

CHRIS NA WŁASNA, REKĘ TVEDT

Przełożyła
Dorota Polska



Wydawnictwo
Nasza Księgarnia

Rozdział 19

W niedzielę świeciło słońce. Wybrałem się z ojcem na przechadzkę po parku. Szedł powoli, robiąc drobne, krótkie kroczki, i opierał się na lasce.

– Nie wiedziałem, że sprawiłeś sobie laskę.

Pomachał nią z lekką irytacją, uderzając zwiędłe rośliny rosnące wzdłuż alejki.

– Właśnie ją dostałem. – Po chwili dodał: – Nie chodzę już zbyt dobrze. Czuję się nieco niepewnie. Laska mi pomaga.

Dwie nowe rośliny upadły pod zamaszystym ciosem. Nie lubił mówić o sobie.

Drzewa były już niemal nagie, z czarnymi gałęziami wyciągniętymi ku wyblakłemu niebieskawemu niebu, ziemię pokrywał zaś dywan mokrych liści. Spacerowaliśmy w milczeniu. Słońce nie dawało za wiele ciepła i cieszyłem się, że włożyłem kurtkę z kapturem. Ojciec był jak zawsze ubrany w niebieskie wełniane palto, a szyję miał owiniętą szarym szalikiem. W szerokich spodniach jego kolana wydawały się szpiczaste i kościste.

Odniosłem wrażenie, że w ciągu ostatnich kilku lat wszystkie jego ubrania stały się odrobinę za duże. Popatrzyłem na niego i pomyślałem, że powoli znika, i to na moich oczach.

– Kari... – powiedział. – Ty i Kari...

– Tak?

– Myśleliście o dzieciach?

– O dzieciach? Dlaczego pytasz?

– To przecież naturalne pytanie. Dobrze by było mieć wnuki.

Zaniemówiłem. Nigdy nie sądziłem, że mój ojciec życzyłby sobie wnuków. Wobec mnie był sztywny i niezdarny, do czasu aż dorosłem.

– To jak? Myśleliście czy nie?

– Nie wiem. Ja na pewno nie.

Ojciec prychnął.

– Kari ma... Ile ona ma lat? Trzydzieści trzy?

– Trzydzieści dwa.

– Właśnie. Ty zaś masz czterdzieści pięć lat. I nawet przez myśl ci nie przeszło, że ona mogłaby chcieć dzieci.

Poczułem irytację. Zazwyczaj poruszaliśmy neutralne tematy. Ojciec nie był człowiekiem, który zachęcał do zwierzeń, dzisiaj jednak nie dało się go powstrzymać.

– To oczywiste, że ona chce mieć dzieci, Mikael. To wprost śmiechu warte, że nie przyszło ci to wcześniej do głowy. Jest kobietą, a przy tym we właściwym wieku.

– Dobrze nam tak, jak jest – wymamrotałem nieco urażonym tonem.

Ojciec kontynuował, tak jakby mnie nie usłyszał.

– Pytanie brzmi, czy to z tobą chciałyby mieć dzieci. Kobieta pragnie zająć w ciążę tylko z tym mężczyzną, o którym wie, że na stałe będzie gościł w jej życiu. Tak już po prostu jest.

Machnął wściekle laską w stronę wilgotnych resztek kwiatów, bezlitośnie ścinając wrogie rośliny. To, co powiedział, było obcesowe i niezbyt uprzejme. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Żałowałem, że go odwiedziłem. Cała ta scena nie pasowała do niego.

Zawróciliśmy. Nastąpiło już popołudnie, nasze cienie szły przed nami jak cisi kompani. Towarzyszyły nam przez cały czas, po prostu ich nie widzieliśmy. Zastanawiałem się, czy ojciec ma rację, czy Kari naprawdę chce mieć dziecko.

Podeszliśmy do domu opieki i stanęliśmy przed wejściem. Zerwał się lekki wiatr, a ojciec sprawiał wrażenie wyziębionego i zmęczonego. Irytacja już mnie opuściła, wyciągnąłem do niego rękę i pożegnałem się. Potem dodałem:

– Jeszcze sporo czasu na decyzję o wnukach, tato. Będziesz tu z nami jeszcze przez wiele lat.

Spojrzał na mnie, a jego niebieskie oczy z czerwonymi obwódkami od zimnego wiatru wydały mi się bledsze niż kiedyś, tak jakby z biegiem lat wyciekła z nich cała barwa, i rzekł:

– A skąd ty to możesz wiedzieć, Mikael?

Tego wieczoru myślałem o Hansie Godviku. Nie odezwał się. Nazajutrz był wtorek i Godvik najwyraźniej nie zamierzał się ze mną skontaktować.

Myślałem także o Kari. Chętnie bym ją zapytał, czy chce mieć dzieci, czy właśnie tego pragnie, ale nie zdobyłem się na to. Z jakiegoś powodu bałem się zadać to pytanie.

Zasnąłem.

Gdzieś daleko dał się słyszeć dźwięk, który nie powinien rozbrzmieć w środku nocy. Nie wiedziałem, co to za odgłos, i nie mogłem odtworzyć go w pamięci. Wszystkim, co pozostało, było wrażenie dźwięku, który usłyszałem i zapomniałem, oraz uczucie, że nie pasował do późnej pory. Nasłuchiwałem, ale dobiegały do mnie tylko te dobrze znane. Oddech Kari leżącej obok, miarowy i niemal niesłyszalny. Dalekie odgłosy ruchu ulicznego, wycie motocykla na wysokich obrotach, szept opon dobiegający z drogi w dole za posiadłością.

Lekki szelest zasłon unoszących się na wietrze z uchylonego okna. Znane dźwięki. Bezpieczne dźwięki.

Niemal zapadłem znów w sen, ale uczucie pozostało we mnie jak rozżarzony węgielek w zagasłym ognisku, z pozoru niemal już ostygłym, dopóki ktoś weń nie dmuchnie.

I ktoś dmuchnął w ogień. Buchnął niepokój – tak silny, że niemal paraliżujący.

To było zwyczajne skrzypnięcie. Mogło dobiegać z wnętrza domu, starego drewnianego domu, który osiada, żyje własnym życiem i wzdyga się trochę na nocnym mrozie, ale wiedziałem, że to nie ten dźwięk słyszałem, że powinienem wstać z łóżka i sprawdzić. Jednak moje ciało nie przejawiało takiej chęci. Umysł wykrzykiwał ostrzeżenia i wysyłał paniczne sygnały do kończyn, ale coś było nie tak z połączeniem, jak gdyby ktoś przeciął nerwy: byłem jak sparalizowany, nieruchomy, zamknięty w ciemnościach własnej sypialni, w ciepłe kołdry, ciepłe, które nagle stało się nieznośne i sprawiło, że na całym ciele wystąpił mi pot.

Dopiero gdy szybko, bezszelestnie otworzyły się drzwi, zdołałem się poruszyć, gwałtownie usiąść na łóżku – wtedy jednak było już za późno. Zdecydowanie za późno. Ciemna postać stała już w pokoju, a w słabym świetle płynącym zza uchylonych drzwi dojrzałem błysk metalu na czymś, w czym rozpoznałem lufę strzelby.

Kari zbudziła się, czując mój ruch. Przewróciła się na drugi bok pod kołdrą i dotykając mnie, wymamrotała:

– Mikael, co się dzieje?

Lufa przesunęła się o kilka centymetrów w lewo, tak że wskazywała teraz na nią.

Złapałem ją za ramię tak mocno, że stęknęła. To ją obudziło i spostrzegła, że siedzę w łóżku. Uniosła się na łokciu,

nagle świadoma, że coś jest nie tak; podążyła za moim wzrokiem i znieruchomiła. Usłyszałem, że wstrzymała oddech, po czym wypuściła powietrze z płuc. Zabrzmiało to jak przeciągłe westchnienie. Następnie usiadła powoli i chwyciła mnie za rękę.

Bicie serca. Ręka Kari w mojej, jej dłoń, palce ciasno oplatające moje. Jedyne stałe punkty. Błysk odbijający się w lufie strzelby, tak jakby skupiło się na niej całe światło, jak w czarnej dziurze, która dzięki swej potężnej sile grawitacji pożera światło, czas, przyszłość. I łomot serca tak ciężki, że zagłuszał wszystkie inne dźwięki. Ciężkie, miarowe uderzenia. W mojej piersi serce uderzało ciężko i miarowo jak metronom, który odliczał minuty życia.

Chciałem zatrzymać czas. Zatrzymać odliczanie. Wyznać Kari miłość. Zadzwoić do ojca i powiedzieć mu, jak bardzo go cenię. Zapytać matkę, dlaczego mnie porzuciła. Chciałem wiedzieć, kto zostanie przyszłorocznym mistrzem Norwegii w piłce nożnej i jaka będzie jutro pogoda. A wszystko, czego dotąd nie zrobiłem, nie powiedziałem i nie zobaczyłem, napełniło mnie uczuciem niewypowiedzianego żalu i wstydu. Wiedziałem, że z moich oczu płyną łzy, i z jakiegoś powodu zawstydziłem się jeszcze bardziej. Brak godności i sprawiedliwości w tym wszystkim, bezsens całego łańcucha krwawych przypadków, Alvin Mo i Nina Hagen, martwe ciało Mai i nieznośny ból Hansa Godvika, który zaprowadził go aż tutaj – wszystko to we mnie narodziło. Bicie serca. Smutek. Wstyd. Miłość. Za paralizem, jaki mnie ogarnął, za ciszą uczucia wezbrały jak rzeka, aż presja stała się niemal nie do zniesienia; wiedziałem, że muszę krzyknąć, eksplodować w jakimś działaniu, roznieść tę chwilę, której nie dało się już dłużej wytrzymać – i zasta-

nawiałem się, czy zobaczę choć błysk płomienia z lufy, czy mój mózg zdąży go zarejestrować, nim będzie po wszystkim.

Kari się odezwała. Przemówiła i z jej tonu wywnioskowałem, że miała dość czasu, by trochę dojść do siebie.

– To pan jest ojcem Mai – powiedziała cicho, ale wyraźnie, całkiem normalnym tonem, tak jakby zauważyła najzwyczajszą w świecie zależność. – Jeśli musi pan strzelać, proszę to zrobić. Ale niech pan zastrzeli nas oboje.

Nie nadeszła żadna odpowiedź – ale nie padły też strzały. Powoli, jakby z oddali, dotarł do mnie nowy dźwięk. Przykry, ochrypły dźwięk. Ciche, suche łkanie.

Hans Godvik płakał. Brzmiało to tak, jakby łyzy były mu wydzierane przymusem, jakby coś rozdzierało go od środka. Jego sylwetka z wolna skurczyła się i pochyliła; zgarbił się i lufa strzelby nie celowała już we mnie, ale centymetr za centymetrem sunęła w stronę podłogi, tak jakby broń stała się za ciężka do uniesienia.

Siedziałem w zupełnym bezruchu. Godvik niemal zgiął się już wpół, jak człowiek gnębiony silnymi bólami żołądka, a nieprzyjemne, suche łkania wciąż wydobywały się z jego gardła.

Kari wstała. Była naga: widziałem białe plamy jej ciała, lśniące w ciemnościach, poruszała się jednak tak miękko, jakby była sama w pokoju. Minęła Hansa Godvika, który chyba nawet jej nie zauważył, narzuciła wiszący za drzwiami szlafrok, otuliła się nim i powiedziała:

– Herbata. Zrobię herbatę. Proszę ze mną, zejdziemy do kuchni.

Ku mojemu zdumieniu Hans Godvik wyprostował się i odwrócił, by zrobić, jak kazała.

– Strzelba – rzuciłem. Mój głos był tak suchy i ochrypły, że najpierw udało mi się wydać jedynie nieartykułowany dźwięk, więc musiałem odchrząknąć i powtórzyć: – Strzelba. Proszę odłożyć ją na podłogę. Nie pozwolę panu z nią iść, jeżeli weźmie pan strzelbę.

Nawet na mnie nie spojrział, po prostu odłożył broń i poszedł za Kari. Wstałem, chwiejąc się na nogach jak po długim pobycie w szpitalu, również włożyłem szlafrok, wziąłem strzelbę do ręki, by ją zabezpieczyć, i pospieszyłem za nimi.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,
faks 22 643 70 28
e-mail: wnk@wnk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@wnk.com.pl

www.wnk.com.pl

*Książkę wydrukowano na papierze
Creamy Hi Bulk 60 g/m² wol. 2,4.*

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*
Opicka merytoryczna *Magdalena Korobkiewicz*
Korekta *Katarzyna Sobiepanek-Szczęsna, Malwina Łozińska*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Agnieszka Czubaszek*

ISBN 978-83-10-12200-1

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2012 r.
Wydanie pierwsze
Druk: Opolgraf SA